

Wypalić gorącym żelazem!

Ci ludzie z Kercelaka, którzy właśnie zeznają przed sądem, opowiadają gwarą przepojoną swym humorem rzeczy bardzo smutne... Kilkanaście minut drogi jest z śródmieścia stolicy do tej dzielnicy, w której handlarzy musieli żywić i poić bandę takich, co nie sieją i nie orzą, a pasorzyznają na cudzej pracy, czujących zarobkach. Kilkanaście minut drogi od śródmieścia usławał zamstałowac się chłapogosi „alcaponizm”, żerowały hieny w ludzkim ciele... Wyzyskiwani, gnębieni, bici, okradani — milczeli. Ze strachu...

Dopiero obecnie przemówili. Nie boją się więcej, bo wierzą, że autorytet aeropagu sprawiedliwości ochroni ich.

Nie tylko oni, ci maltretowani drobni handlarze, sprzedawcy o dzieży, obuwia, starzyzny meblowej dla proletariatu — wierzą, że sprawiedliwość zostanie wymierzona w atahom pasorzytów i nieponiów, żyjących z „okupu” na terroryzowanej biedocie przedmiejskiej. Cała ludność stolicy wierzy, że zostanie uwolniona od tego ponu rego widma, jakby żywym nadciągającym z amerykańskiego świata przestępczego na nasz teren.

Niestety, nietylko na Kercelaku działy się takie rzeczy. Zdarzcie zasłony z niesamowitych stosunków w rzeźni na Pradze ujawniło również ponury obraz. Teror, dokonywany przez tragarzy na hurtownikach, też świadczy o plamieniu się miazmatów zła w tej sferze pracowniczej.

Zło to musi być wytrzebione. Dobrze się stało, że w krótkim stosunkowo czasie po ujawnieniu stosunków, panujących na Kercelaku, władze sądowe mają sposobność w obszernym i szczegółowym przewodzie rozpatrzyć winę i zastosować odpowiednie kary. I akcja celem wytrzebienia

band wyzyskiwaczy i terrorystów musi być doprowadzona do końca wszędzie, gdziekolwiek tylko rozprzesurzenia się zasięg zła. Próby „alcaponizmu” stołeczno-go muszą być wypalone gorącym żelazem.

Niema mowy o powikłaniach!

Niemcy uspokajają swych ogłupianych obywateli
BERLIN. 5.7. Prasa prawicowa ogłasza komunikat następujący:
Opinia publiczna niemiecka wyraża ostatnio obawy, iż po drodze do wschodnich obszarów niemieckich są niebezpieczne.

Przelewanie z pustego w próżne na pełnych rozmowach w Lozannie

W Lozannie odbywa się właśnie przetarg o wysokość ryczałtu, jaki Niemcy mieliby zapłacić. 4 miljardy — jak żąda Francja, czy też 2 miljardy — jak proponują Niemcy. A może i zabiegom Mac Donald da uda się wyśrodkować cyfrę,

która pozwoliłaby na kompromisowe załatwienie rozbieżnych stanowisk Francji i Niemiec.
Wczoraj wrócił do Lozanny z Paryża Herriot. Pietrzyły się przed nim w Paryżu obrzymie trudności (walka podjazdowa radykalnej lewicy i socjalistów przeciw gabinetowi, podjęta na terenie rządowego planu finansowego); niemniej wielkie trudności oczekują Herriota również i w Lozannie.

Bo chociaż 5 państw wierzyielskich zeszedło tygodnia ustaliło wspólnie propozycje wobec Niemiec, to jednak front tych państw nie jest wcale jednolity. Podobno Włochy, Belgia i Japonia skłaniają się ku przyjęciu 2 miliardowego ryczałtu od Niemiec. Anglia znowu ma zastrzeżenia co do 10-letniego terminu ratalnych spłat.

Badź co bądź najbliższe dni, a może tylko już godziny przyniesieć powinny rozstrzygnięcie; w tym wypadku konferencja w Lozannie skończyłaby natychmiast swój żywot, przekazując rokowania w sprawach gospodarczych następnej konferencji, która ma się w połowie października odbyć w Genewie.

LOZANNA. 5.7. Po przybyciu do Lozanny Herriot odbył przeszło godzinna rozmowę z Mac Donaldem.

Mac Donald przedłożył mu projekt końcowy układu.
Po rozmowie z Herriotem Mac Donald konferował z Papanem i z ministrami spraw zagranicznych i finansów Rzeszy, przedstawiając im treść swej konferencji z Herriotem i jego współpracownikami.

Niewątpliwie Mac Donald w swym charakterze przewodniczącego konferencji wznowił działalność pośredniczącą pomiędzy delegacjami francuska i niemiecka.

Głównym przedmiotem dyskusji jest w tej chwili, jak się zdaje, kwestia wysokości sumy, która Niemcy zaplaca.

Tymczasem Francja utrzymuje żądanie, aby suma ta wynosiła 4 miljardy marek. Niemcy zaś chcą zapłacić 2 miljardy. Przewiduje się sume kompromisową.

Ambasador turecki na Zamku



Wczoraj Pan Prezydent Rzplitej podczas uroczystej audjencji przyjął listy uwierzytelniające od nowego ambasadora Turcji w Warszawie Achmed Ferid Beya. Na zdjęciu od lewej: radca Soński, konsul turecki w Warszawie Kamil Bey, p.k. Glogowski, charge d'affaires ambasady tureckiej Erdument Ekrem Bey, wicemin. Beck, ambasador Ferid Bey, dyr. Przezdźciński, Prezydent Mościcki, radca Mościcki, premier Prystor, min. Boerner, min. Jędrzejowicz, min. Kühn, kpl. Hampel i dyr. Hełczyński.

7-tygodniowa odyssea lotników niemieckich

Wędrowka o głodzie przez odludne stepy Australji

W dzikich stepach Australji odnaleziono onegdaj dwu lotników niemieckich, pilota Hansa Bertrama i jego mechanika Klausmanna, którzy zaginęli przed 7 tygodniami.

Ocalenie ich jest tak niezwykle, jak niezwykle jest cudowne uratowanie polskiego lotnika transatlantycznego Stanisława Hausnera.

ra, który wybrał się samotnie z Ameryki do Warszawy.

Bertrama i Klausmanna miano już dawno za straconych. Rodziny ich przybrały już załobę i tylko matka Bertrama nie chciała się pogodzić z tragiczną rzeczywistością, że syn jej zaginął. Gdzieś tam na dnie kochającego, matczynego serca tłała iskra nadziei, że wjeści o jego śmierci w odludnych stepach australijskich są przedwczesne.

I choć siwy szron przyprószył całkowicie przez te siedem tygodni hebanowe jeszcze dotychczas wło sy staruszkę, choć świeża jej twarz pokryła bęsta sieć zmarszczek, matka Bertrama powtarzała wszystkim uparcie:
— Mój Hans żyje, napewno żyje! Zobaczycie, że on wróci do mnie.

Ta sama niezbadana intuicja, która nie pozwalała żonie Hausnera uwierzyć w śmierć jej męża, kazała matce Bertrama ufać, że syn jej żyje.

Bertrama i Klausmanna znaleźli tubylcy w odległości około 12 mil od ich uszkodzonego samolotu. W przeciągu 7 tygodni zdołali lotnicy przebyć tylko 12 mil.

Obaj przez cały czas żyli się ślimakami i korzonkami. Byli do ostatka już wyczerpani i trawieni gorączką. Jeden z tubylców podsunął im kawałek pieczonego mięsa kangura, na który obaj lotnicy rzucili się łapczywie.

Było to ich pierwsze od kilku tygodni normalne pożywienie.

Krajowcy wysłali natychmiast gońca do miasta Windham. Wieść o uratowaniu lotników dotarła najpierw do komisarsza policji austr-

lijskiej mr. Marshalla, który niezwłocznie zorganizował ekspedycję ratowniczą.

Gdy policjanci dotarli do obozowiska krajowców, Bertram ledwo mógł się dźwignąć z ziemi, taki był osłabiony. Zdołał tylko wyszeptać jedno słowo:
— Chleba — poczem opadł bez sił na ziemię.

Po pewnym czasie Bertram, odzyskawszy nieco sił, opowiedział swoje przygody.

Lotnicy wystartowali z Batawji na wodnopławcu Junkersa, mając zamiar dotrzeć do portu Darwin, skąd projektowali dokonać lotu okrężnego nad Australją.

Wskutek wyczerpania się benzyny musieli osiąść opodal wybrzeża australijskiego. Odczepili je den z pływaków samolotu i na tej zaimprovizowanej łódce usiłowali dotrzeć do lądu. Dwanaście dni wsiłki ich spęzały na niczem, wreszcie burza wyrzuciła ich na brzeg, przyczem przewrotna ich łódka uległa zupełnemu rozbiciu.

Lotnicy ruszyli w głąb lądu, przedzierając się z trudem przez niedostępne krzaki, zarastające wybrzeże. Pięć tygodni trwała ta upiorna wędrowka, w czasie której zdołali przejść zaledwie... 12 mil.

Hans Bertram jest znanym lotnikiem niemieckim. Od kilku już lat jest on instruktorem w chińskim lotnictwie morskiem.

Bertram ma rzadkie szczęście. Już raz uratowano go w równie niemal cudowny sposób w zatoce Bengalskiej. Podjął on t. zw. „australjsko - niemiecki lot przyjaciński” z Niemiec do Australji. Nad zatoką

Bengalską wpadł w burzę i musiał wodować. Gwałtowna fala wyrwała ciału hydroplan, który zaczął tonąć.

Bertram uważał się już za straconego, gdy niespodziewanie na horyzoncie ukazał się jakiś statek, który wziął go na pokład.

„Proletariat niemiecki nie dopuści” aby Niemcami rządził obłąkanie...

LIPSK. 5.8. Na ulicach Lipska demonstrowało w niedzielę przeszło 30.000 członków republikańskiego „Reichsbanneru”, do których przemówienie wygłosił znany przywódca socjal - demokracji Breitscheid. Mówca, zwracając się z ostrymi zarzutami przeciwko prowokacjom narodo wych socjalistów, podkreślił z naciskiem, że socjal - demokracja niemiecka, ufna we własne siły, nie wierzy w zwycięstwo Hitlera. Nadchodzące wybory do parlamentu są ostatnim etapem publicznych zmagania z wewnętrzny wrogiem i czynni-

kiem rozkładu jedności narodowej. Proletariat niemiecki choć by miał to okupić ofiarą krwi, nie dopuści, by 65 mil. narodem rządził obłąkanie partyjny - polityczny i sprawca krwawego teroru bataljonów szturmowych.

Manifestacja niedzielna, podczas której wnoszono okrzyki demonstracyjne „przez z rządem junkrów pruskich, przez z Papanem, chcemy pokoju i wolności”, była jednocześnie zapowiedzią silnej reakcji, z jaką spotka się Hitler w okresie akcji przedwyborczej.

Bojkot skór sowieckich przez futrzarzy lipskich

LIPSK. 5.7. — Ogół futrzarzy lipskich uchwałił bojkot skór rosyjskich, ktoromi masowo zasypywany jest rynek niemiecki. Dumping rosyjski przejawia się w tem, że misja sowiecka przeprowadza transakcje kupieckie o 2/3 poniżej cen, obowiązujących w Niemczech na poszczególne ga-

tunki skór. Naprzykład, dobre futra popielicowe kosztują normalnie 500 do 600 mk. niemieckich, Rosjanie zaś sprzedają ten sam towar za 150 do 200 mk., wywarzając tem samym niezwykle silną konkurencję miejscowemu kupiectwu.

Rosja Sowiecka na pokaz dla Lloyd George'a i Roman Rollanda

RYGA. 5.7. — Z Moskwy donoszą, że b. premier angielski Lloyd George ma przybyć w połowie lipca do Moskwy wraz z grupą turystów angielskich w związku z wycieczką urządzoną przez sowieckie stowarzyszenie Inturist.

Lloyd George będzie przyjeżdżał przez Stalina, Mołotowa, Litwinowa i Krestinskiego, oraz zwiedził nie tylko Moskwę, lecz również Leningrad, Ukrainę i Kaukaz.

RYGA. 4.7. — Znanys pisarz sowiecki Maksym Gorkij wystosował w imieniu rządu sowieckiego do Roman Rollanda zaproszenie do zwiedzenia Sowietów.

Lot naokoło świata w celu pobicia 9-dobniowego rekordu

NOWY JORK. 5.7. Lotnicy Mattern i Griffin wystartowali dziś rano z zamiarem pobicia rekordu lotu dookoła świata, uzyskanego przez Posta i Gatty'ego, którzy przebyli 15.500 mil w

niespełna 9 dni. Lotnicy Mattern i Griffin lądować będą po raz pierwszy w Harbour Gace. Jako następne etapy lądowania przewidziane są Irlandja, Holandia, a dalej Berlin i Moskwa.

Przed nowym lotem Hausnera zabiegi o kupno nowego samolotu

NOWY JORK. 5.7. Hausner stara się usilnie wznowić swój lot jeszcze w bieżącym roku. Po potrzebuje on na zakup samolotu pomocy w sumie około 25 tys. dolarów. Polonia amerykańska

organizuje towarzystwa, mające mu dopomóc. Jednocześnie Hausner czyni starania celem spieniężenia opisu swego lotu. Opis ten zawierałby około 4 tysięcy słów.

Demonstracje urzędników państwowych przed izbą deputowanych w Paryżu

PARYŻ. 5.7. Wczoraj przed izbą deputowanych publicznie demonstrowali urzędnicy instytucji publicznych przeciw re-

dukcyjnym zarządzeniom rządu. W demonstracji wzięło udział 600 urzędników.

Zabójca Pocztowskiego oddał się w ręce władz

CHRZANÓW. 5.7. — Sprawca zabójstwa Kazimierza Pocztowskiego A. Czuma zgłosił się dobrowolnie w sądzie, oddając się do dyspozycji sędziego śledczego, który wydał nakaz aresztowania go.

Jak donosi komunikat prefektury policja z łatwością rozproszyła demonstrantów.

Od połowy mniej więcej uczestników manifestacji zażądano wyjaśnień. 150-ciu osadzono w areszcie, skąd, po sprawdzeniu dokumentów, wypuszczono na wolność. W liczbie aresztowanych manifestantów znajduje się również deputowany Monjouvis.

Groźny pożar w klinice

Panika wśród pacjentek

BERLIN. 5.7. — Dziś koło godziny 2-jej w nocy wybuchł groźny pożar w klinice kobiecej w Marburgu.

Wśród pacjentek powstała panika nie do opisanania, która w wysokim stopniu utrudniała prace ratunkowe.

Strażacy z narażeniem własnego życia, wynosili broniące się w napadzie hysterji chore. Wszystkie pacjentki zdołano szczęśliwie usunąć z kliniki.

W godzinach rannych pożar szpitala trwał w dalszym ciągu.

Gwałtowny przyływ ropy w boryslawskim szybie „Luiza”

BORYSLAW. 5.7. W szybie naftowym „Luiza” po zapuszczeniu rur 5-calowych do głębokości 152 metrów, nastąpił raptowny przyływ ropy, który dosię-

gnął około 10 tys. kg dziennie. Również zwiększyła się produkcja gazów w tym szybie i wynosi obecnie około 10 mtr. sześć. gazu na godzinę.

Z ładunkiem polskiego węgla okręt grecki na mieliźnie

RZYM. 5.7. Dzienniki donoszą z Palermo, że parowiec grecki „Eftychenia”, który odpłynął z Gdąńska do Wenecji z ładunkiem oolskiego węgla, osiadł na mie-

liźnie w odległości kilku mil od przylądka San Vito. Kapitan oczekuje przyptywu, mając nadzieję, że uda mu się oswobodzić statek o własnych siłach.

Z zardrości do potwornej zbrodni

Zabójstwo żony i dwojga dzieci pod Łodzią

ŁÓDŹ. 5.7. — Tel. wł. — Dziś wieść Bryna Górna w pow. łódzkim była wiadomością krwawej zbrodni. We wsi tej mieszkał w raz z żoną i dwojgiem dziećmi 7-letnim Stefanem i 5-letnią Zofją, rolnikiem, Antoni Kłoczek. Pożycie małżeństwa nie było szczęśliwe, gdyż mąż był chorobliwie zazdrosny o żonę. Wczoraj przed udaniem się do pracy Kłoczek zauważył przed zagrodą jakiegoś człowieka i wszczął na tem tę sprzeczkę z żoną. W czasie sprzeczki Kłoczek chwycił w pewnej chwili siekierę i jednym uderzeniem zabił swego

7-letniego synka Stefana, który zmarł na miejscu. Następnie drugim ciosem odrabiał rączkę swej 5-letniej córki, a w końcu rzucił się na żonę, którą kilkoma uderzeniami siekiery w głowę zabił na śmierć. Dziewczynkę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Po dokonaniu tej potwornej zbrodni Kłoczek usiadł spokojnie przy stole i zjadł przygotowane śniadanie. Przybył na miejsce policji morderca stawiał silny opór, tak że z trudem zakuto go w kajdany i przewieziono do więzienia. (P.)

Aresztowanie defraudanta w II urzędzie Skarbowym Warszawy

Kierownik wydziału egzekucyjnego II urzędu skarbowego (Długa 50) Kazimierz Aleksander Filipowicz już od dłuższego czasu dopuszczał się nadużyć pieniężnych. Filipowicz nie miał wprawdzie prawa inkasowania należności, urządził się jednak w ten sposób, że rozkładał płatnikom należności po-

datkowe na raty, które kazał wpłacać sobie, odnotowując w księgach wpłacone sumy, ale nie wnosząc ich do kasy.

Gdy małwersacje się wydały Filipowicz przez jakiś czas się ukrywał. Wczoraj jednak został aresztowany na pl. Bankowym.

Niezwykła demonstracja trędowatych

w ucieczce przed widmem głodu

BUKARESZT, 5.7. — Tel. wł. W obozie rządowym dla trędowatych w miejscowości Ichilesti w Rumunii wybuchł wczoraj bunt wśród chorych, dotkniętych tą nieszczęśliwą straszną chorobą i osadzonych tam pod strażą. Dwudziestu pięciu chorych zmierzwił czynność dozorców i posterunków policyjnych, stróżujących wokół obozu, wydostało się w nocy z obozu i pomazowało w kierunku pobliskiego miasta Steczka Isaccia. Pojawienie się chorych na ulicach miasta wywołało wśród mieszkańców nieopisaną panikę. W jednej chwili ulice i place opuściły. Idący w pochodzie chorzy wznosili okrzyki, żądając jedzenia. Trędowaci zatrzymali się dopiero przed drzwiami posterunku policyjnego, gdzie oświadczyli że w ciągu tygodni osiedle nie otrzymało ani żywności, ani pieniędzy na zakup jej. Obiecając im, że żywność zostanie dostawiona natychmiast do obozu. Wówczas trędowaci zdecydowali się wrócić do swego osiedla. Pręd siliła straż policyjną, uzbrojonych w karabiny z nalożonymi bagnietami, tragiczny pochód chorych ruszył w powrotną drogę do Ichilesti. Obóz trędowatych — tych naj-

Przed sądem doraźnym

7 lipca — zabił Gettera; 8 lipca — zabił Dembińskiego

Kancelaria sądu doraźnego otrzymała już akta przekazanych do postępowania doraźnego sprawy Sobierała i Szmida, oskarżonych o zabójstwo s. p. Gettera w reżni miejskiej oraz spr-

W obronie godności Polski i pokoju

Rezolucje Zjazdu oficerów rezerwy

GDYNIA, 4.7. — Walny zjazd Związku Oficerów Rezerwy w drugim dniu obrad uchwalił następującą rezolucję: „Dziesiąty walny zjazd Związku Oficerów Rezerwy w Gdyni stwierdza, że

W. M. Gdańsk nie wypełnia swych zobowiązań wobec Rzeczypospolitej, że natomiast pewne czynnikii Wojska Miasta stale prowokują Polskę i Polaków. Walny zjazd Związku Oficerów Rezerwy R. P., zgromadzonych w Gdyni w dn. 4 lipca b. r., apeluje do rządu i społeczeństwa, aby na prowokacje te zareagował w sposób najsilniejszy, odpowiadający interesom państwa”. Jednocześnie zjazd uchwalił drugą rezolucję: „Naród polski przez usta oficerów rezerwy, zebranych na dziesiątym walnym zjeździe Związku Oficerów Rezerwy, stwierdza, że Polska nie prowadziła nigdy wojen zabójczych i że wszystkim narodom dobrej woli braterskie powitania i zapewnienie, że na zachodzie Europy jesteśmy czynnikami po koku i bezpieczeństwa. Jednakże zarazem dziesiąty walny zjazd Związku Oficerów Rezerwy musi stwierdzić, że jakakolwiek propaganda rewizji naszych granic jest groźbą dla pokoju europejskiego i że w obronie granic stanie cały naród polski z bronią w ręku.”

Warszawska Al-Caponjada przed sądem

„Tasiemka”, „Król” i towarzysze

Proces „terorystów z placu Kercelego” w warszawskim sądzie okręgowym posuwa się powoli naprzód, ściągając tłumy ciekawych i wywołując ze strony ogółu zainteresowanie. Ktoś z tych, co znają Warszawę, nie zna obrazu placu Kercelego, niepełniejszego wrzaskiem, potępienie, a swarami, swargotem i zwadą, wśród której błysk noża sprężynowego nie stanowi niespodzianki. Ten sam jad zawiści, złość i zacierzenie unosi się nad salą rozpraw w sądzie okręgowym, gdzie po jednej stronie siedzą bezbronne już wilki, do niedawna ponoszące owce, a po drugiej przesuwa się baranki, które zbity się odczyli węż i szczerzą ostre zęby odwetu. Zeznania poszkodowanych zięją nieprzejeđną nienawiścią, tchną zaciekłość ghetta placu targowego i piętmo rozpoznanie terorystów z żywnościarstwa, na jaką mogą zdobyć się tylko ludzie, którzy poczuli, że wolno im rozprostować zięte w ciągu dłuższego okresu karki.

Po pierwszym dniu rozprawy proces przedstawia się dla większości oskarżonych beznadziejnie. Bli, zniecali się, za byle co grozi śmiercią, postrach był tak wielki, że bano się wprost głośnie oddychać. Karpieński, samowolniczy „król” o atrybucjach władzy absolutnej czynił sprawiedliwość wedle pojęć chińskich. Jeśli dwu kuzynów się poróżniło, to obu poddawano torturom. Musiał płacić gotówką, weksłami lub skórą zarówno winny jak i oskarżyciel. Już wczorajsza rozprawa dała pełny obraz opisanych przez akt oskarżenia dziłskich stosunków i to, co przynoszą dalsze świadkowie nie wiele odbiegnie od materiału uzyskanego przez dotychczasowy przewód sądowy. Pierwszy zeznał wczoraj Soliński Abram — przysadzisty, grubo przekupiony z Kercelaka. Opowiada o tym, że w budce jego zjawił się Szejnworf i powiedział mu: „Za to, że odmawiał pan Edelista od placenia bandzie, będzie pan karany”. Kazał mu udać się do szkoły powszechnej Ogrodowa 69, tu w bramie czekało na niego kilku ludzi i kazali mu zapłacić 100 złotych. Nie miał pieniędzy przy sobie, wobec czego po dłuższych targach zgodzili się na 50 złotych, poślali do żony Solińskiego, która przyszedłszy do bramy, wykupiła męża.

Chciałem wyskoczyć z trzeciego piętra. Pozwili, żeby żona poszła na miasto szukać pieniędzy. W parę dni potem zaczęli mówić na placu, że komuniści będą rabowali towary z budek, więc się bałem i na sobotę przeniosłem cały towar do mieszkania. Pan Tasiemka zapytał mnie: „Czy to prawda, że pan wynosił swój towar z budki?” — „Prawda” — odpowiedziałem. „Za to pan musi zapłacić 100 złotych”. W dalszym ciągu Alterman zeznał, że wszyscy, którzy siedzą na ławie oskarżonych, są członkami bandy. Przewodni: — Skąd pan to wie? — Ja widziałem ich interesy, tylko gadać nie było wolno. Widziałem, jak bili Edelista, ci dwaj, co tam siedzą: Ciesielski i Bocheński. Świadek Siekierka stwierdza, że był wezwany do restauracji na Chłodną, gdzie znajdowali się Karpieński i Szejnworf. Zażądali od świadka 300 złotych, które musiał zapłacić. Następnie Szejnworf przyszedł do świadka i polecił mu zapisać się do Frakcji PPS, co nie przynosiło mu ulgi. Zapłacił wpisowe w wysokości 12 złotych, musiał jeszcze stawiać Karpieńskiemu i Szejnworfowi wódkę i mimo to wymuszono od niego dalsze 150 zł. Ciekawy typ przedstawia następny świadek Dek, pierwszy chrześcijanin w tem zborowisku.

Pierwszy chrześcijanin

Z zeznań Deka okazuje się, że Jakubczak teroryzował go w niemożliwy sposób. Ciągłe go bil i wymuszał pieniądze. Zył pod groźbą śmierci, w ciągu wielu miesięcy. Nieraz przodownik Pietrzak, który reżo żona ma stragan z obuwem na placu Kercelego, widział jak świadek zbity leżał bez przytomności. Świadek zwracał się do 7 komisariatu ze skargami. Komisarz odpowiadał mu: „Przejdź pana nie zabili, niech pan skarży do sądu”. Przewodni: — Czemuż pan nie skarżył do sądu? — Bałem się. Następni świadkowie już nie wnoszą wiele materiału. Świadek Szwarcberg opowiada, jak był pobity przez Janiaka, świadek Regien skarżył się, że dostał w łeb od Karpieńskiego. Karpieński wyjął rewolwer i uderzył świadka pod serce, w następstwie czego Regien został wzwany na dintojra. Na dintojrze zażądano od niego 500 złotych. Był to w restauracji, gdzie znajdowali się niemal wszyscy oskarżeni. Świadek zapłacił za libację 100 złotych. Następnie przez narzeczoną nadeszła owa 500 złotych, nie na długo jednak uwolnił się od teroru. Po jakimś czasie przyszedło doń kilku z bandy i powiedzieli mu: „Myśleliśmy, że jesteś komunistą, płać za to 200 złotych”. Pytał do kogo się zwrócić. Skierowano go do Tasiemki. Posłał narzeczoną do niego. Z placem w oczach wytargowała ona na 50 złotych.

Następny świadek — Martyno-

wa miała sprawę w sądzie, banda jednak kazala jej się pogodzić zaraz na miejscu w lokalu sądu grodzkiego przy ul. Złotej, za co wzięto od niej 150 zł. — Czemuż pani pozwoliła się w sądzie teroryzować, czy w sądzie nie było policjanta? — Bałem się. W dalszym ciągu zeznawali jeszcze świadkowie: Łajja Szyfman oraz jeden z najważniejszych świadków oskarżenia Kleiman, który opowiadał bardzo szczegółowo, w jaki sposób odbywała się dintojra w restauracji Wężyka na ul. Ogrodowej, w której brał udział oskarżony Siemiątkowski, prowadzący o sobiście ów osobliwy sąd, który skazał Kleimana na 120 zł. kary za wyjęcie gwoździ, wbitych w jego budkę. Oskarżony Siemiątkowski w wyjaśnieniu swoim przyznaje, że powiedział świadkowi: — Niech zapłaci za te gwoździe, co może. Na pytanie prokuratora, czy takie postępowanie było legalne i właściwe, Siemiątkowski daje mełtne odpowiedzi. Następnie zeznał jeszcze szereg handlarzy żydowskich z Kercelaka, którzy opowiadają szczegółowo o aktach teroru, jakich się banda Tasiemki na nich dopuszczała. O godz. 6-ej przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego do godz. 9-ej dnia.

Polskie ziola lernicze dla zagranicy

Polski Komitet Zielarski (co się tłumaczy, że komitet ten zajmuje się hodowlą i zbieraniem ziół leczniczych) zajął się rozważaniem zagadnień polacych z organizacją produkcji i obrotu roślin leczniczych. Wydano przedwzrostkiem spis roślin leczniczych spotykanych w Polsce. Jest tych roślin aż 400. Następnie, na specjalnym posiedzeniu zajęto się kwestią standaryzacji ziół polskich. Jest to sprawa wielkiej wagi, gdyż dotąd polskie ziolo wysyłano do Niemiec, gdzie je sortowano, a następnie sprzedawano zpowrotem do Polski. Dopiero standaryzacja pozwoli na zorganizowanie eksportu. Kontrolę nad zwiastwem prowadzić ma Polski Komitet Zielarski. Obok niego powstać ma Zrzeszenie kupcówzielarzy.

Zamach na japońskiego generała

w poćagu pancernym na terenie Mandzuru

TOKIO, 5.7. — Pociąg którym jechał z Czin-Czou do Mukdena zastępca szefu sztabu generalnego japońskiego w Mandzurji gen. Mazaki został zaatakowany przez 300 bandytów, którzy zbudowali barykadę na torze. Wywołało to wykoślenie się pociągu pancernego, który poprzedzał pociąg wiozący gen. Mazaki. Pomimo to z pociągu pancernego ostrzelano bandytów, którzy zbiegli pozostawiając 10 zabitych.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

Min. Patek w Moskwie. Wczoraj powrócił do Moskwy i objął urzędowanie poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. S. Patek. Sensacyjny proces. W Londynie rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces mistress Barney, oskarżonej o zamordowanie swego kochanka. I morderca i ofiara należą do tubelnych sier towarzyskich. Uciezka oficerów sowieckich. Pod Tiginą w Rumunji przepłynęło wczoraj Dniestr dwóch oficerów armii sowieckiej w pełnym uzbrojeniu, którzy oddali się w ręce rumuńskiej straży granicznej. Podczas przesłuchania oświadczyli oni, że nie mogli wytrzymać dłużej nerdy panującej w Sowietach. Likwidacja sklepów Bata. Znany przemysłowiec czeski Bata likwidował na Łotwie wszystkie swoje przedsiębiorstwa. Pozostała po likwidacji część towarów będzie wysłana z powrotem do Czechosłowacji. Odrzucona prośba Waldemarasa. — Senat uniwersytetu kowieńskiego po-

stanowił odrzucić prośbę Waldemarasa, o zaliczenie go w poczet profesorów uniwersytetu. Wolna celna z Irlandii. Izba Gmin przyjęła 223 głosami przeciwno 31 zgłoszony przez ministra Thomasa wniosek w sprawie nałożenia opłat celnych na import irlandzki. Władze Kongresu Tow. Ligi Nar. Na kongresie unji światowej Towarzystw Ligi Narodów w Paryżu wybrano przewodniczącą lorda Cecilia, a jednym z wiceprzewodniczących sen. dr. Loewenherza, przewodniczącą delegacji polskiej. Bójki w Berlinie. Między grupami wrogich obozów politycznych doszło wczoraj wieczorem w Berlinie do różnych starć. W czasie bójki ranony został przez policję jeden komunist. W innej dzielnicy doszło do bójki między narodowymi socjalistami a policją. Wypowiedzenie traktatu handlowego. „Börser Kurier” zapowiada, że w dniu dzisiejszym nastąpi wypowiedzenie przez Niemcy traktatu handlowego z Szwecją. Turcja w Lidze Narodów. Przyjęcie Turcji do Ligi Narodów ma nastąpić w dniu 13-go lipca.

Nowa placówka społeczna

„Towarzystwo popierania wytwórczości krajowej”

B. minister dr. L. Janta-Polczyński objął stanowisko prezesa zorganizowanego ostatnio „Towarzystwa popierania wytwórczości krajowej”. Cele i zadania tego towarzystwa scharakteryzował min. Janta-Polczyński w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi P. A. T. Z wywiadu podamy następujące zasadnicze myśli. — Kryzys zdławił rozwój międzynarodowej wymiany towarowej. Sprzedaje się zagranicę coraz mniej i z coraz większym trudem. Stąd wniosek i nakaz sprzedawać więcej na rynku wewnętrznym. — Zgodnie z temi zasadami, powołane zostało do życia Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej. Przewodnia myśla nowej instytucji jest wychowanie obywatela — spożywcę i obywatela — wytwórcę, aby spożywcza czuł się świadomym uczestnikiem pracy wytwórczej swego kraju.

Rozruhy głodowe na Węgrzech

Krwawe starcia z policją

BUDAPESZT, 5.7. — W Debreczynie wybuchły rozruhy na tle niezadowolonia najbiedniejszej ludności z jakości dzielanej jej bezpłatnie strawy. Około 500 ludzi zaatakowało policję, która użyła broni. 5 policjantów odniosło rany.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA. z dnia 5 lipca 1932 r.
Dewizy: Belgia 124.15, Gdańsk 174.40, Holandia 360.55, Londyn 21.70, Nowy Jork (kabel) 8.922, Paryż 35.06, Praga — 26.37, Szwajcaria 174.25, Włochy — 45.50.
Papiry procentowe: 7 proc. poz. stabilizacyjna 45.00 — 46.00 (w proc.); 4 proc. poz. inwestycyjna 90.00 — 90.50, 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa — 46.75 — 48.00 — 47.75; 5 proc. konw. 36.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 54.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblg. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. ziemskie 46.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 34.00 — 33.75; 8 proc. L. Z. m. Warszawy — 53.25 — 55.25 — 54.75.
Akcje: Bank Polski 70.00, Lilpop 10.00; Starachowice 6.00*

Dintojra na Dzikiej

Nazajutrz zjawił się u niego przyjaciele Tasiemki i powiedzieli mu, żeby się stawiał na dintojra w restauracji na ul. Dzikiej. Poszedł tam. — W restauracji — mówi — wzięł mi nie do osobnego pokoju i powiódź dzieli, że muszę zapłacić 800 złotych. Mówiliem, że nie dam, że mam dorosłe dzieci, że potrzebuję je żywić. Wtedy wyjęli rewolwer, pokazali i spytali: — A jak pan z tego dostanie, to pan da? — Widziałem, że niema rady, obiecałem 400 złotych. W parę dni potem zażądali odemnie tych 400 złotych, które obiecałem. Powiedziałem, żebym się nie pokazywał na placu bez pieniędzy, bo budka będzie przekrecona do góry nogami. Wtedy zamknąłem się w mieszkaniu razem z żoną i dziećmi, bo bałem się wyjść.

W przedpokoju Tasiemki

Rano przyszedł Szmigiel i mówi: „Pan Tasiemka pana wola”. Zaprowadził mnie do mieszkania Tasiemki na Okopowa 30, na pierwsze piętro od frontu. W przedpokoju czekał p. Tasiemka. Powiedział mi: „To jest ten Alterman, co nie chce płacić”. Pan Tasiemka krzyczał „na głośno”, że muszę zapłacić. W kilka dni później przyszedł Czesiek, ten co umarł, Karpieński i Szejnworf, położyli rewolwer na stole i powiódź dzieli, że to już ostatnia chwila.

Władczyni podziemi

ANTONI MARCZYŃSKI
— Ach, więc jest jakiś zastępca?
— No, oczywiście. — Kierownik dancingu spoirzał bardzo ostentacyjnie na zegarek. — Ale ja doprawdy już nie mam czasu.
— Rozumiem. Nie będę go panu zabierała, tylko proszę mnie jeszcze zameldować zastępcy szefa.
— Nie ustąpiła, awanturowała się tak długo i tak hałaśliwie, aż wkońcu kierownik dancingu wyrobił jej „audjencję” u zastępcy szefa... Wprowadzono ją do tego samego gabinetu, w którym Edward Ropski usiłował sobie odebrać życie, i w którym ona sama opowiadała szefowi smutną historję swojego życia. Dzisiaj w fotelu groźnego szefa siedział jego zastępca, niski, piegowaty blondyn. Renie Beryl ani przez myśl nie przeszło, że ma przed sobą Dawida Erdtrachta, głównego sprawcę porwania jej córki.
— Pani podobno chciała ze mną mówić, czy tak?
— Właściwie, to chciałam mówić z szefem. — Ja go zastępuję... Pani chodzi zapewne o posadę.
— Nie, proszę pana. Posadę mam. Jestem kasjerka w zakładzie pani Klaujdy przy Chmielnej...
— Ach, tak. — Dawid Erdtracht skrzywił się na wspomnienie owych chwil trwogi, jakie prze-

żył, lecz przeszło dwie godziny w niewygodnej kryjówce, w najbliższym sąsiedztwie człowieka chorego na tyfus. Brrrr! Na tyfus!... — Zatem jak pani ma interes do szefa?
— Przychodzę w sprawie córki.
— Córki? Przepraszam, jak brzmi pani nazwisko?
— Rena Beryl.
— Beryl? — Dawid Erdtracht zmarszczył czoło. — Gdzie, u diabła, i kiedy obito mi się o uszy to nazwisko? — starał się sobie przypomnieć.
— To jest moje panienskie nazwisko... Moja córka nazywa się po ojcu Mirecka. Hania Mirecka, proszę pana. — Wydała jej się, że w oczach ona zastępca zdążył jakiś żywszy błysk. Uczieszona tem spostrzeżeniem, dodała skwapliwie: — Pan zapewne słyszał o tym wypadku.
— Po chwili wahania Dawid skinął głową potwierdzająco.
— Mam wrazenie, że pisano o tem w gazetach. — rzekł z rezerwą i zaczął pracowicie ogryzać sobie paznokcie.
— O tak. Rozpisywano się szeroko. I o mnie również. Aresztowano mnie pod zarzutem, że współdziałam ze zbrodniarzami.
— Czy tak było w rzeczywistości? — spytał z niewinną miną ten najwiękzy, najbardziej wyrafinowany zbrodniarz.
— Czyś pan oszalał?! — wybuchnęła Rena. — Ja miałabym przytknąć rękę do zguby swojego dziecka?!

— A jak pani dowiodła swej niewinności?
— Udowodniłam, że jestem matką Hani Mireckiej, i wypuszczono mnie na wolność.
— Acha... Teraz rozumiem... Natomiast nie rozumiem, co szef może mieć wspólnego z tą aferą.
— Szef obiecał mi solennie, że wyrwie Hankę ze szponów tych toturów i zwróci ją stryjowi... Błagałam go o to tutaj, w tym pokoju.
— I przyrzekł pani?
— Tak. Przyrzęgam, że mówię prawdę.
— I pani sądzi, że szef może dotrzymać każdego przyrzeczenia?
— Szef wszystko może! — odparła z głębokim przekonaniem.
— Teraz Dawid Erdtracht nareszcie „był w domu”; wiedział już wszystko. — Rozumiem. Stern wolał zrezygnować z zarobku, byle podtrzymać legendę o swej wsechmocy. — reasumował w duchu swoje rozważania.
— Obawiam się jednak, — rzekł z tajemniczym uśmiechkiem do Reny, — że spotka panią zawód.
— Chce pan przez to powiedzieć, że szef nie dotrzyma słowa? — spytała ze złowrogim błyskiem oczu.
— Nie będzie mógł! Možliwe, że miał i ma najlepsze chęci, ale to jeszcze mało. Jeżeli pani córka wywleczono zagranicę, to szef jest bezsilny, proszę mi wierzyć...
— Nie! Nie! — Odpędzala tę myśl z rozpaczyfiwa energią. — Szef może wszystko! I obiecał mi uroczyście, że...

— Reno Beryl, — przerwał jej z wyrozumiałym uśmiechem, — pani jest rozbrawajaco naiwna. Czy pani nigdy nie miała do czynienia... na przykład z jakim dygnitarzem? Taki pan przyrzeka wszystko, byle się pozbyć nudnego penetra, ale niech ktoś w godzinie później zapyta tego dygnitarza, z kim rozmawiał i o czem, to się przekonka, że „zapracowany” dostojnik nic nie spamiętał...
— Podobnie miała się rzecz z pani prośbą. Szef ma tysiące spraw na głowie, a pani musiała mu dobrze wierceć dziurę w brzuchu i zwracać głowę. Wec dla świętego spowójnu przyrzekł to, czego przy najlepszych chęciach nie mógł dotrzymać, a w godzinie później zapomniał napewno, że chodzi po świecie jakaś Rena Beryl, że była tutaj u niego i o coś tam go prosiła...
— Tak brzmiał początek długiej tyraady, jaką chytry Dawid Erdtracht uraczył Renę Beryl, pragnąc ja ostatecznie zniechęcić do nagabywania Sterna, kiedy ów powróci z podróży.
— Dawid liczył „murowanie” na to, iż szef w czasie letnich wyjazdów zapomni o owej Hani Mireckiej, należało się więc teraz zabezpieczyć przed tem, by mu ktoś tej sprawy nie przypomniat.
— A jedyna osoba, która mogła Sternowi to przypomnieć, była właśnie matka porwanej dziewczynny... Nic tedy dlańwnego, że Dawid Erdtracht poświęcił tyle czasu na rozmowę z Reną Beryll...
— Rena Beryl oparla się ciężko o poręcz fotela.

Biała piżama



Prześliczne wygląda ta oto piękność amerykańska w piżamie z białego płótna.

Tajemnice faraonów

Staroegipska wystawa -- Tutankhamon jedzie do Londynu -- Milijonowe bogactwa -- Grób Aleksandra Wielkiego

Nie upłynęło jeszcze dziesięć lat od chwili otwarcia grobu Tutankhamona, a już z tych, którzy przyczynili się do odkrycia skarbow archeologicznych pozostał przy życiu jeden tylko uczonec: Howard Carter.

Wiele razy zadawano sobie pytanie, czy na lordzie Carnarvonie i jego małżonce, oraz na innych zmarłych w tajemniczych okolicznościach spełniło się przekleństwo starożytnych Egipcjan, strzegących tajemnicy grobu faraonów.

Mniejsza o to, jak się ta sprawa przedstawia w istocie. W każdym razie Howard Carter nie pokazał się od roku 1922 nikomu, i nie ustawał w żmudnej pracy wykopaliskowej. Ostatnio dopiero powrócił do Europy i to z konkretnymi planami.

W lutym przyszłego roku organizuje Carter w Londynie olbrzymią wystawę egipską.

Wystawa ta zgromadzi wszystkie skarby starożytnej kultury Egipcjan, będzie też zawierała skarby znalezione w grobowcu Tutankhamona i wiele innych cennych eksponatów, oiiarowanych na ten cel przez rząd egipski.

Rząd egipski zmienił się o-

gromnie w stosunku do prac uczonych archeologów w Egipcie. W czasach, gdy Carter wraz z Carnavonem zaczęli wykopaliska w grobowcu faraona, rząd nie okazywał im żadnej pomocy, obecnie nauczył się cenić doniosłość tych prac i chętnie po-

мага, jak tylko może. Mimo że wystawa otworzy się dopiero w lutym 1933 roku,

już rozpoczyna się przewóz cennych eksponatów.

Najważniejsze jest znalezienie środków, które zdołałyby zakonserwować zabytki, nieprzy-

wykłe do chłodnego klimatu północy. Carter sam przygotowuje te środki i zabezpiecza zabytki jeszcze w Egipcie, zanim wyruszą w podróż do Londynu.

Skarby, znalezione w grobowcu faraonów, prócz nieobliczalnej wartości archeologicznej, posiadają też wartość materialną, gdyż składają się z drogich kamieni, oraz szczerzego złota.

Specjaliści obliczają, że wartość ta wynosi około miliona funtów (około 40 milionów złotych).

Otwarcie grobowca Tutankhamona nie było jedynym odkryciem archeologicznym na terenie Egiptu. Uniwersytet w Kairze, słynny ze swej katedry archeologicznej,

przedsięwziął prace z tej dziedziny na wyżynie Giseh.

Znaleziono tam ogromnie wiele nieznanych posągów i nagrobków, których wartość jest olbrzymia.

Następną wyprawą Cartera będzie wyprawa do grobowca Aleksandra Wielkiego. Uczony jest przekonany, że grób ten znajduje się w Aleksandrii. Wyprawa ta pociąga jednak tak olbrzymie koszty, że należy z nią jeszcze jakiś czas zaczekać.

Popołudniu na plaży



Popołudniu zamiast piżamy pięknie wygląda leciutki kostium z jasnego materiału.

Co wróżą gwiazdy na dzień 6 lipca?

Zainteresowanie rozrywkami i sportem



Dzień dzisiejszy przyniesie pogodę i radość życia oraz zainteresowanie przyjemnościami, rozrywkami, zabawami, sportem, a także teatrem, występami publicznymi i hazardem. Nadaje się do zawierania znajomości, zalążania spraw towarzyskich, wizyt, zebrań i zawierania znajomości.

Głównym jest natomiast dla przeprowadzenia zmian mieszkaniowych, a może przynieść tendencję do okazywania próżności i imponowania.

Zaraz po godzinie 8-ej — mimo ruchliwość umysłową i towarzyską, jaka się wówczas zaznaczy — może się dać również odczuwać gorszy nastrój, który potem ustąpi.

Późniejsze godziny ranne mogą nam przynieść pewne korzyści życiowe. Południe zaznaczy się tendencją do

spójności i skupienia, ale może nam również przynieść pewną złość w zaliczaniu interesów. Będzie to połączone jednakże z chęcią większej pracowitości, cierpliwości i wysiłku aniżeli zazwyczaj — a może również i z pewną podziwliwością lub nieulnością oraz chętnością w stanie na straż własnych interesów.

Później, po godzinie 13-ej nastrój ulegnie stopniowej poprawie, ale między godzin 17-tą i 18-tą możemy być narażeni na rozczarowania, kaprysy lub wyzutyki.

Wieczór późniejszy — około godzin 21 może nam również przynieść jakieś zaburzenia sercowe lub dać powody do niezadowolenia.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, wesołe, pełne radości życia — łatwo osiągnie powodzenie dzięki zdolnościom do interesów oraz poparciu osób wyżej stojących.

J. S. D.

Radio warszawskie

DZIŚ

11.55: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Pieśni w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej. 15.40: Wesoły felieton dla dzieci. 15.55: Opowiadanie dla dzieci młodszych.
16.05: Płyty. 16.40: Odczyt „Kontropedagog — uniwersalny okręt współczesnej floty”.
17: Muzyka lekka w wyk. Filh. warsz. 18: Odczyt „Technika w walce z przestępczością”. 18.20: Muzyka lekka. 19.45: „Skrytka pocztowa rolnicza”. 20: Lekka audycja muzyczna. 20.45: Kwadrans literacki „Maz”.
21: Recital fortepianowy Edw. Steinbergera.
22: Muzyka taneczna. 22.50: Muzyka taneczna.

JUTRO

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.5 m.).
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Płyty. 15.35: Płyty.
17: Koncert solistów.
18: Felieton „Z życia diabłów na Wileńcu”.
18.20: Muzyka lekka.
20: Muzyka lekka w wyk. ork. Filh. warsz. 20.45: Słuchowisko „Sen nocy letniej”.
22: Muzyka taneczna. 22.50 Muzyka taneczna.

WINSZUJEMY:

Dzisiaj: Dominikowi.
Jutro: Metodemu.

Reforma stroju męskiego



Tak chodzą podczas upałów panowie, którzy bardziej dbają o wygodę, niż o modę.

Profesor - oszust

Policja budapeszteńska aresztowała profesora gimnazjalnego, dra Wilhelma Pratzkay'a, który — jak się okazało — od roku 1924 pełni obowiązki nauczycielskie na podstawie sfałszowanego dyplomu naukowego.

W ostatnim czasie oszust rozesłał do rodziców swoich uczniów listy, w

których groził, że dzieci ich nie przejdą do wyższej klasy, jeżeli nie otrzymają po 100 pengó.

Wskutek tego wymuszenia — rodzice zwrócili się do policji, która stwierdziła, że Pratzkay ma wszystkie świadectwa egzaminacyjne sfałszowane. Oszusta aresztowano.

Amerykanka na plaży



Amerykanki mają swój własny osobny gust w modzie, i jakkolwiek najchętniej ubierają się w Paryżu, Paryż gości rząca im specjalnych modeli „na Amerykę”. Oto np. piżama plażowa, bardzo obcisła góra ze zgrabnym żakietkiem w rodzaju hiszpańskiego bolera.

W chińskiej sali sądowej

W starych cesarskich Chinach karanie przestępców odbywało się w sposób ogromnie prosty i nieskomplikowany.

Wszewładny był bambus, on to karał drobniejsze przewinienia.

Za przestępstwa natury poważniejszej skazywano z największą łatwością na śmierć, przyciem skazańców przysługiwało przed śmiercią prawo

zwymyślenia swego kata od ostatnich.

Ten przywilej był, raczej, przyjemnością dla rłumów, żadnych sensacji i asystujących przy egzekucji, niż dla samego skazanego. Toteż gdy nieszczeniwy zapominał w swem przynębieniu o przysługującym mu prawie, tłum zachęcał go okrzykami, a gdy wreszcie rozpoczął się koncert wymysłów, publiczność witała każdy wyraz oklaskami.

W dawnych Chinach uważano, że nie należy więzić winnych i karać ich na koszt państwa.

Więziem w dzisiejszym naszym pojmovaniu nie było wcale. Zalaławiano się z przestępcami krótko.

Pierwszy kodeks praw chiń-

skich ukazał się za czasów dynastji Tanga i nosił nazwę Księgi Rytuau. Było to w roku 654 po Nar. Chr. i

oto aż do dwudziestego wieku obowiązywał ten kodeks z przed trzynastu wieków.

Kodeks ten znał tylko karę chłosty, wygnanie lub śmierć pod przeważaniem i przez ścięcie.

Republikańskie Chiny wprowadziły dopiero nowsze prawa. Powstały sady okręgowe, sąd najwyższy. Rozprawy sądowe są publiczne. Sędziowie i adwokaci ubierają się w togę.

Kodeks zreformowano według wzorów japońskich i niemieckich.

Nie myślamy, może, zbyt wiele w tej reformie o przystosowaniu praw do potrzeb Chińczyków, ale starano się pójść za duchem współczesności.

Chiny cierpią ogromnie na brak wykwalifikowanych sędziów.

Zaledwie jedna trzecia posad sędziowskich w kraju jest obsadzona. Wiedzeni potrzeba Chińczycy często godzą się na sędzię, który bynajmniej nie jest prawnikiem, ale tylko ma opinię sprawiedliwego człowieka.

W każdym razie sądownictwo i prawodawstwo chińskie zrobiło w ciągu paru ostatnich lat olbrzymi skok naprzód.

Pamiętaj o bezrobotnych

Antoni Słonimski

Moja podróż do Rosji Turyści i gepiści

III. MIKROBY G. P. U.

Można było myśleć, że przewrót komunistyczny wniesie ze sobą atmosferę czystości i zaufania, że hasła, które żyje Rosja, po raz pierwszy może w dziejach świata wzbudza zbiorowe uczucia pozytywne. Niestety, skłonny jestem mniemać, że w Rosji niema żadnej świadomej woli pracującego ludu. Jest natomiast władza, która twarda reka, łepiac wszelki najmniejszego sprzeciwu, siła narzuca nowy ustrój. Dzień jest długi. Robotnik stojący przy maszynie, nie może żyć przez osiem godzin, przez tydzień, miesiąc, rok, a nawet przez lat kilkanaście, samym entuzjazmem. Rząd nie tylko agituje i podnieca do pracy, ale i pilnuje obywatela. Ciągłe „czystki” partyjne, procesy o sabotaż, krwawe egzekucje i nieustanne szpiegostwo, to odwrótna kara tego wychowania zbiorowego. Ponieważ władza jest tu zorganizowana mocniej od innych dzieł życia, można przypuścić, że ogólny efekt wychowawczy jest raczej ujemny. Nie trzeba również zapominać, że szerokie masy patrzy codziennie na klasę rządzącą i że poczucie nierówności społecznej jest bardzo ostro zarysowane. Można wzmawiać obywateli, że wspaniale samochody, które jeżdżą to

warszysz Worosziłow, należą również do wodza armji, jak i do każdego obywatela. Ale trudno, aby obywatel pamiętał o tem, gdy przycepieniony do tramwaju, wraca po pracy do domu, trzymając się zmęczoną ręką mokrego od deszczu foru. Parę razy, gdy wyjeżdżałem autem za miasto, słyszałem wrocie okrzyki, a raz wielki kawał białych wpadł przez otwarte okno samochodu.

W tego rodzaju wycieczkach zwykłe w pewnej dyskretnie odległości towarzyszyło nam auto G. P. U. Samochód poselstwa polskiego ma zawsze taką honorową straż. Czasem jest to bardzo przydatne, kiedy nawet gepiści wyciągnęli polski samochód z błota na jakiejś bardzo rozmożonej drodze. W warunkach monotonnego i codziennego szpiegostwa wytwarza się zabawa sportowa, której głównie podlega szoferzy poselstwa. Czasem szofer ku wielkiej swojej radości zdoła przy sprzyjających warunkach oderwać się od towarzyszywa szpiegującego wozu. Gdzieś na jakimś zakręcie da gazu i bocznymi ulicami umknie gepistom, którzy smutni i markotni, krąży od policjanta do policjanta, wyszukując ukochanej chorążonej chorążki. Dzień cały siedzą te draby w samochodzie przed poselstwem i opowiadają so-

bie stare kawały albo plotki o innych szpiecach. Czasem, gdy nudny i znudzony korpus dyplomatyczny w ładny dzień wyjeżdża za miasto na piknik, zjeżdżają się również w swoich autach gepiści i o paręset kroków w lesie albo przy szosie dębują w nosie i grają w dur na specjalną sowiecką talia kart „bezbóżniczych”. Kiedyś na takim pikniku zostało trochę prowiantów i których z dyplomatów chciał poczęstować niemi przyglądających się zdaleka łakomie szpicłów. Zaniechano jednak poczęstunku, gdyż mogłoby to stać się przyczyną prowokacji. Chytry gepista, zjadłszy za dużo, mógłby potem donieść, że usiłowano go otruć.

Łaża te stare wankonie po mieście, włóczy się za człowiekiem, przerywają rozmowy telefoniczne i biorą za to grube pensje. Ie razy dzwoniłem z hotelu do oselstwa polskiego, musiałem się łączyć dwa razy. Trzeba było czekać aż telefonistka zawsze specjalistę-walkonia, rozumiejącego po polsku. Jeśli się w czasie rozmowy przedzie niespodziewanie na francuski, walkonia - szpicel jęczy w telefon i wkońcu przerywa rozmowę, aby zawięzać koleże, władającego językiem francuskim. W bardzo głośnym wywiadzie Ludwiga ze Stalinem (patrz nr. 441 „Wiadomości Literackich”) był jeden moment: dość pikantny, którego mało inteligentny Ludwigi nie umiał wysłać. Ludwigi zadał Stalinowi parę oszołamiających pytań w rodzaju: „Gdzie jest pańska fajka?” i „Czy wierzy pan w przeznaczenie?” Sny

tał go również niewiadomo czemu o jezuitów. Stalin odpowiedział, że nie pochwała metod jezuitów, gdyż ich podstawowa metoda jest szpiegostwo: „Np. szpiegostwo w interesie o 9-ej rano dzwonią na śmia danie, uczniowie udają się do rektarza, a po powrocie do swych izb, widzą, że podczas tego wszystkiego ich kuferki, wszystkie ich rzeczy, zostały przewrócone do góry nogami... Cóż jest dobrego w tym systemie?”

Gdyby Ludwigi miał trochę przytomności umysłu, dodałby: „Istotnie, nie widzę nic dobrego w tym systemie, bo w czasie, gdy ja rozmawiam z panem w Kremlu, pańscy jezuita przewracają mi w hotelu wszystkie rzeczy w walizkach”.

Agenci G. P. U. są wszędzie. Zarządzający w hotelu, portier, kelner, służący, wszystkie panienki w barach dla cudzoziemców są na służbie szpiegowskiej. Pokojówki i tancerki kokietują przyjezdnych, ale wdają się w romanse dopiero wtedy, kiedy dostana rozkaz od swej władzy. Łączy w ten sposób dwa bardzo świetne i wzniosłe zawody. Szpiegostwo z prostytucją. Nie trzeba sobie wyobrażać, aby gepiści byli jakimiś romantycznymi ludźmi podziemia. Pod ziemią mają tylko piwnice do doraźnych egzekucji. Kraja po świecie i często odznaczają się bardzo wykwintnymi manierami. Poznałem takiego wybitnego przedstawiciela G.P.U od spraw sztuki i teatru. W kołach dyplomatycznych nazywają go panem baronem, co przyjmuje chętnie, gdy istotnie tytuł ten kiedyś

posiadał w dawnych czasach, gdy służył jeszcze w carskiej ochronie. Jegomość ten, bardzo przystojny i arystokratyczny w manierach, musi mieć nadtalent szpiegowski, jeśli bolszewicy w jakimś dramatycznym spieciu parominutowej rozmowy odesłali go prosto z pod ściany na wysokie stanowisko rządowe. W dancingu „Bolszaja Moskowska ja” widziałem cudnej urody aktorkę dramatyczną Wargine w towarzyskim draba w wojskowym frenetku, który również wybitny gepista, człowiek o wielkich podobno wpływach i znaczeniu. Nieustanny festiwal, coś w rodzaju corsa karnewalowego szpicłów, odbywa się codziennie w drodze do posiadłości Stalina. Miejsce Gorki, polaczona z Moskwą wspaniała szosa asfaltowa, roi się od szpiegów na rowerach i motocyklach i biednych początkujących szpicłów, chodzących jeszcze na piechotę.

W każdym kraju waleśają się te zdemoralizowane durnie, podglądają przez dziurki od klucza jak ktoś zdejmuje kalesony i co miesiąc z kas państwowych przynoszą do domu ciężko zapracowane pensje. Ale nigdzie chyba niema ich tytu, co w Rosji i nigdzie chyba nie są tak faworyzowani i tak nabrzmiali dumą i ważnością swej państwowej roli.

To zresztą, że szpiegują zagranicznych dyplomatów, ostatecznie nie jest w niczem dziwne. Dyplomacja robi mniej więcej to samo, tylko na sposób salonowy. Dyplomaci dostają zato orderzy, a niewy-

godnych szpicłów likwiduje się bez sądu, czasem nawet po obustronnym porozumieniu dwóch szpiegujących się państw. Mniej mają oni z życia i więcej chcą sobie uzbęć o ki są przy złob-e. Mówił mi pewien sympatyczny dyplomata, że gdy przyjechał do Rosji, na stacji czekało już dwu szpiegów. Miałem mu ochotę powiedzieć, że jest to zupełnie naturalna kurtoazja i że gdy ja przyjadę, będzie pewnie na mnie czekało dwu poetów. Jest więcej niż prawdopodobne, że nie tylko poeci zajmowali się moim przyjazdem do Sowietów, ale ostatecznie nie krepowano mnie i umiałem sobie dać radę z niepożądaną opieką. Ciekawość w stosunku do mojej osoby nieraz wyrażała się dość groteskowo. Kiedyś, jadąc przez Moskwe w towarzystwie mojej „przewodniczki”, spotkałem pewnego Anglika, którego poznałem w swoim hotelu; gdy zatrzymałem auto i nie szedłem, żeby dowiedzieć się od niego co porabia i czemu zmienił hotel, moja towarzysząca była bardzo zaniepokojona. Po moim powrocie do samochodu, spytała się z dziecinna gwałtownością:

— O czym pan mówił z tym panem?

— Popatrzyłem jej długo w oczy i odpowiedziałem ze smutkiem:

— Mówiliśmy o bardzo ciekawych rzeczach, ale, niestety, nie mogę pani powiedzieć o czym, bo to sekret.

Biedna towarzysząca Bronstejn musiała zle spać tej nocy.

— Ciąg dalszy jutro (Przedruk z „Wiadomości Literackich” w porozumieniu z Redakcją).

Strajkujący włókiennicy nie dopuszczają do załamania się strajku

Sytuacja strajkowa nie uległa zmianie. Po ulicach w pobliżu fabryk krąży strajkujących robotników, którzy nie zbliżają się do fabryk, natomiast obsadzają rogi ulic i nie dopuszczają do pracy, lecz bez użycia terroru.

Wczoraj nie stwierdzono, by robotnicy przychodzili do pracy, jak to było dnia 4 b.m. Na ul. Sosnowej w pobliżu fabryki Szlachtera zebrało się około 50 robotników różnych fabryk. Dwóch mówców przemawiało o konieczności wytrwania.

Powrót P. Wojewody

Wczoraj powrócił z podróży inspekcyjnej Pan Wojewoda M. Zydran-Kościatkowski.

Zebrań Kierownictwa Z. S. Powiatu Grodzkiego

Dziś o godz. 19 m. 30 w lokalu Świątlicy Sw. Strzel. (ul. Żydowska 4) odbędzie się pod przewodnictwem dyr. L. Zaremby zebranie Kierownictwa Z. S. Powiatu Grodzkiego.

Nowelizacja Państwowego Funduszu Drogowego

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się ostatnio w prasie o nowelizacji ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym, informujemy nas z kół miarodajnych, iż projekt noweli tej ustawy wniesiony być może przez Ministerstwo Komunikacji najwcześniej na jesienną zwyczajną sesję Izby Ustawodawczych.

Zmiany w opłatach jakie wprowadzi ta nowela będą mogły wejść w życie wobec tego najwcześniej w początku roku przyszłego. W okresie budżetowym od 1. IV. 1932 r. do 1. IV. 1933 r. niewątpliwie obowiązującą będą normy ustalone na ten czas na zasadzie ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym z 3 lutego 1932 r. Normy te z uwagi na kryzys zostały obniżone na okres budżetowy 1932/33 w stosunku do opłat jakie obowiązywały na okres budżetowy 1932/33.

Pomoc piekarzy GRODZIENSKICH dla strajkujących

W związku ze strajkiem w przemyśle włókienniczym grodzienscy piekarze wysłali do Białegostoku 259 kg. chleba dla strajkujących robotników.

Kaflarnia została uruchomiona

Przy ul. Słonimskiej Nr. 29 uruchomiona została kaflarnia Mańkowskiego. Zatrudnienie znalazło 13 robotników.

Okradziony na Rynku

Kiedy Stanisław Strzałkowski (ul. Stawowa Nr. 1) znajdował się na Rynku Kościuszki obok domu Nr. 47 stwierdził z przerażeniem, że zabrano mu portmonetkę z 9 zł. i dokumenty.

Teatr „Palace”

Teatr Objazdowy Samoz. Waj. Białostockiego pod dyktando Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego

W czwartek dn. 7 lipca b. r. o godz. 8 min. 45 wiecz.

Mam lat 26

Szuka w 3 aktach 8 obrazach Istwanę Michalę. Szczegóły w afiszach. Ceny zniżone od 40 gr. do 2 zł. 250. Bilety do nabycia w kasie teatru

Popierajcie L. O. P. P.

Dożywianie dzieci bezrobotnych

Magistrat zapoczątkował już wydawanie produktów dzieciom bezrobotnych. Bony wydaje wydział opieki społecznej narazie na 5 dni. Każde dziecko otrzymuje 5 dk. kakao, 40 dk. ryżu, 15 dk.

cukru, 75 dk. bułek i 75-125 dk. chleba. Mniejsze dzieci otrzymują 2,5 litra mleka, większe 1,25. Produkty wydawane są w 13 sklepach „Zjednoczenia”.

W służbie obywatelskiej

Czynny udział nauczycielstwa w pracy społecznej

(Korespondencja własna)

W Wielkiej-Brzostowicy, z inicjatywy nauczycielki p. M. Adamkiewiczowej powstała Sekcja Oświatowa przy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Do Sekcji Oświatowej zostali zaproszeni nauczyciele jako przewodnicząca p. M. Adamkiewiczowa, a jako członkowie nauczyciele, kierownik szkoły: p. St. Adamkiewicz i p. Jan Andruszkiewicz, oraz z Brzostowiczian p. F. Szyszło.

Już w pierwszych dniach swego istnienia Sekcja ta rozpoczęła intensywną pracę oświatową w postaci wygłaszania odczytów na terenie całej gm. W. Brzostowicy.

W pierwszym względzie

zwrócono uwagę na wieś wymagającą większego uświadomienia obywatelskiego. Do tych należą Brzostowiczany, Ejminowce, Ciecierówka i inne.

W tych wsiach przeprowa-

dzono cały szereg odczytów na różne tematy i z różnych dziedzin życia. Najwięcej odczytów odbyło się na tematy traktujące prawo i obowiązki obywatela polskiego. Niemniej

T-wo Przyjaciół Młodzieży Seminarjów Nauczycielskich rozwija żywą działalność

Kolonje letnie dla niezamożnej młodzieży

W Białymstoku, jak wiadomo, od 8 lat istnieje Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Seminarjów Nauczycielskich, na któ-

rego czele stoi działaczka społeczna p. Zofia Kamińska.

Instytucja ta ma za cel opiekę nad niezamożnymi wychowankami, a mianowicie zaopatrzenie ich w odzież, obuwie, pomoce naukowe i lekarstwa. Poza to dla zapewnienia przyszłym nauczycielom zdrowia w okresie letnim T-wo urządza kolonie. Jest to praca ciężka, wymagająca poświęcenia bez miary, tembardziej, że nie można w dobie obecnej liczyć na subsydia.

W roku bieżącym T-wo również urządza kolonie dla wychowanków w Druskińskich i Supraślu. Dla pokrycia wydatków zorganizowano 2 dochodowe imprezy: jedną - kwestę uliczną w dniu 26 czerwca (dochód 325 zł. 90 gr.), a następnie rozlosowanie w dniu 10-go września dwóch jedwabnych, pięknych koców. Bilety w cenie 1 zł. są do nabycia w Magistracie (pokój 14).

Niewątpliwie społeczeństwo poprze tę imprezę.

Topielec w studni

Wstrząsająca śmierć starca

Dzisiejszej nocy około godz. 1-ej mieszkańcy ul. Piwnej o budzeni zostali przerażeni krzykami, dobywającymi się z podwórza domu Nr. 11.

Powodem krzyków i lamentów był teść właściciela domu Borucha Pitluka 70-letni Hirsz Grinszan, którego zwłoki znaleziono na dnie studni na głębokości 6 mtr.

Zwłoki starca w pozycji stojącej głową na dół znalazł zięć jego Pitluk, który poszedł do

studni po wodę.

Krytycznego dnia Grinszan przyszedł od córki z Choroszczy gdzie przeznaczenie zamieszkiwał i zamierzał spędzić noc u Pitluków, by w dniu dzisiejszym udać się do doktora.

Według relacji rodziny o godzinie 10 m. 30 starzec umył sobie nogi i udał się na spoczynek. Kiedy reszta domowników szła spać o godz. 12-ej córka zauważyła nieobecność ojca.

Topielca wydobyl zaważwany Oddział Miejskiej Straży Ogniowej, do życia jednak nie zdołano go już przywrócić.

Wyświetleniem zagadkowej przyczyny śmierci starca zajęła się policja III Komisariatu, która natychmiast wszczęła energiczne dochodzenie.

Program rozgłośnia Miejsk. Uniwers. Powsz. w ogrodzie miejskim

Z dniem 4 lipca 1932 r. została ponownie uruchomiona po dłuższej przerwie rozgłośnia M. U. P. w Ogrodzie Miejskim. Przerwę spowodowało chwilowe zepsucie się aparatury megalonowej, która w celu naprawy wysłana była do Wilna.

Sroda 6 lipca
Godz. 19-19,45 Koncert, 19,45 - 19,55 „Przed X Olimpiadą” - feljeton, 19,55-20-20,30 Koncert, 20,30-20,45 Hodowla jedwabników w Białymstoku, 20,45 - 21,10 Koncert, 21,10-21,30 Przegląd nowości w Miejskiej Bibliotece Publicznej, 21,30-22 Koncert.

Ofiara

na budowę łodzi podwodnej im. Marsz. Piłsudskiego

Strzelcy 4-ej kompanii 42 p.p. złożyli wczoraj w Administracji „Dziennika Białostockiego” na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego 11 zł. 90 gr.

Widowiska

APOLLO • 7, 845, 1015
ognista meksykańska
Lupe Velez
w filmie egzotycznym
KRWAWE PERŁY
Cena od 65 gr.

„MODERN” Pocz. 645, 830, 1015
OSKARŻONA
Ponadto DOBRY DZWIĘKOWY

POLONIA Pocz. o godz. 6:30
Tajemniczy Dzems
Ponadto dźwiękowy tyg. FOX

Razem, młodzi przyjaciele!

Powstanie nowego Koła Młodzieży w Klukowie

Wieś Klukowo nie miała dotychczas żadnej organizacji społecznej, obecnie zaś zaczyna się budzić do nowego życia. Z wdzięcznością należy przedewszystkiem kierownikowi szkoły miejscowej p. Piotrowi Lewko, który przy dobrej chęci młodzieży miejscowej założył dnia

24 czerwca b.r. Koło Młodzieży. W skład zarządu weszły osoby następujące: prezes Wacław Grabowski, zastępca prezesa Michał Matanowski, sekretarz Henryk Jarocki i skarbnik Piotr Kazimierski.

W programie prac na przyszłość na pierwszym planie postawiono działalność kulturalno-oświatową oraz wychowanie fizyczne.

Ogólne zebrania oraz posiedzenia Zarządu odbywają się raz w tygodniu w celu szczegółowego omawiania prac Koła w budynku szkoły miejscowej.

Osobiste

Wczoraj rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy inspektor szkolny p. Mieczysław Jurecki. Zastępuje go p. Konert.

Otwarcie kursu pedagogicznego

W dniu 4 bm. w Seminarjum Nauczycielskim został otwarty wakacyjny kurs nauczycielski. Na otwarcie kursu przybył delegat kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego p. naczelnik Drewnowski, zastępca in-

spektora szkolnego p. W. Konert, dyr. Zaremba, prelegenci p. Millerówna i p. Litwin.

Na kurs zapisało się około 80 słuchaczy. Kurs został podzielony na grupy pedagogiczną i psychologiczną.

Sprawozdanie z działalności Funduszu Bezrobocia

Nakładem Funduszu bezrobocia ukazało się sprawozdanie tej instytucji za rok 1931 z działalności organów centralnych i miejscowych.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż rok sprawozdawczy 1931 stanowił pod względem natężenia akcji zasiłkowej i osłabienia akcji zabezpieczeniowej przedłużenie okresu załamania równowagi gospodarczej, które, objawiając się w stanie posiadania wszechświatowej rynku pracy, nie mogło nie ujawnić swego oddziaływania również na stan gospodarczy i finansowy Polski.

Fundusz Bezrobocia był zmuszony w roku sprawozdawczym zawiesić przedłużenie okresów zasiłkowych z 13-tu do 17-tu tygodni, następnie obniżyć zasiłki i podwyższyć wkładki do stanu początkowego (różnica 10%), a w zakresie wydatków na administrację - przeprowadzić narówni z urzędami państwowymi poważne zmniejszenie wynagrodzeń swych pracowników oraz spowodować wydatne zmniejszenie prowizji, wpłacanych samorządom z ty-

tulu zastępczego wykonywania czynności ustawowych.

Jednocześnie, ze względu na wyjątkowo dotkliwie bezrobocie wśród robotników sezonowych, nastąpiło w roku 1931, t. zw. „uehylenie sezonu martwego”, dzięki czemu wypłacono zasiłki ustawowe, poczynając od 15 grudnia, bezrobotnym sezonowcom, która to akcja w roku 1930 nie miała wogóle miejsca.

Z cechu Rzeźników i Wędliniarzy

Dnia 4 bm. w lokalu przy ul. Kilińskiego 23 pod przewodnictwem Franciszka Kruszewskiego odbyło się walne zebranie, członków cechu Rzeźników

i Wędliniarzy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego dokonano wyborów nowego zarządu.

Za duszę
s. t. p.
Stefana Brücknera
Prezesa Izby Skarbowej w Białymstoku
odprawione zostanie w dniu 7-go lipca o godzinie 9-ej w miejscowym Kościele Farnym nabożeństwo żałobne, na które zapraszają kolegów, znajomych i przyjaciół Zmarłego
Urzednicy Skarbowi

Donda zwolennik Lenina unieszkodliwiony na 6 lat

W dniu 21 stycznia r.b. z okazji rocznicy śmierci Lenina na Rynku Kościuszki odbyło się nielegalne zebranie komunistyczne. Policja zatrzymała wówczas 21-letniego N. Donde

i 18-letniego L. Wajnera.

W dniu 4 b. m. odpowiadali oni przed Sądem Okręgowym z art. 102 K. K. Donda został skazany na 6 lat, a Wajner na jeden rok więzienia.

tylko **OWADZIAK** tąpi muchy

CIM pluskwy
KAR karaluchy
WYROBY S.A. „AZOT” JAWORZNO

Dr. A. Adamowicz
ChOROBY, skóra, weneryczne, płciowe (siemiec)
Przyjmuje w gabinecie
DR. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17,
(dawnie Lipowa) Tel. 2-61.
od godz. 10 do 1-1 i od 4-1 do 5-1 wiecz.

Dr. M. Kanel
ChOROBY weneryczne, skóra i noszypłonica.
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
Kobiety od godz. 4-5 p.p.
ul. Świątlicka 37 (partia) tel. 5-93.

Ze sportu

Pierwszy krok bokserki

Wszyscy miłośnicy boks, którzy nie mieli dotychczas okazji wypróbowania swych sił, mają okazję do tego. Okręgowy Ośrodek W. F. w Białymstoku organizuje w dniach 9 i 10 lipca I-szy Krok Bokserki dla wszystkich, startować mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Zgłoszenia należy do dnia 8 lipca b. r. skierować do Okręgowego Ośrodka W. F. ulica Warszawska 22.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linus Hacedek”.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Masowiecka 5 (Sienny Rynek) tel. 1-38.
Porada 5 zł.
Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dziecięce porady dla matek karmiących, akuszeria, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystryczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow.
Dojazd autobusem D.

Popierajcie Pol. Biały Krzyż